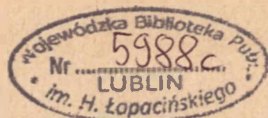




Ta.

WIARUSEK

*znów odwiedzę was
za dwa tygodnie...*



Rok IV

Warszawa, 20.VI.1936

Nr. 13



Halinka Schally, córka generała, wręczyła kwiaty odjeżdżającym na wywczasy Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i Jego Małżonce

A.P.

ŚWIĘTOJAŃSKA BAJKA

Pójdęnocką ciemną,
tajemniczą nocą,
kiedy się nade mną
gwiazdy rozmigocą.

Kiedy zacznie czary
księżyc wysrebrzony,
gdy napelnią jary
duchy, dziwożony...

Gdy przeróżne dziwy
kryją lasu głębie,
kwiat szczęścia prawdziwy
lśni w spróchniałym dębie...

Tak gadają ludzie,
tak stara baśń prawil
Może o tym cudzie
dowiem się na jawie?

Pójdę sama śmiało!
Lęk obcy mej duszy,
cobądźby się stało
w tajemniczej gluszy.

Może kwiat paproci
kwiat szczęścia w tym borze
dla mnie się rozzłoci?
A może, a może...

Al. Kwiecińska

KANAREK MARYSI

— Przypatrz się, Jasiu, mojemu kanarkowi. Prawda, że jest bardzo osowiały? Tak się o niego boję, żeby mu się co złego nie stało—skarżyła się żalostí Marysia.—Bardzo kocham mojego zółciutkiego Maciusia.

Maciuś rzeczywiście nastroszył piórka i drzemał na pręciku w klatce, ukrywwszy lebek pod skrzydelko. Jaś zbliżył się do klatki z miną znawcy. Przyjrzał się uważnie ptaszkowi, potem skontrolował badawczym wzrokiem pożywienie, przygotowane dla kanarka, umoczył palec w wodzie

świeżo nalanej do malutkiej wanienki, poczem zaopiniował:

— Kanarek źle się czuje, bo się nie umiesz z nim obchodzić, Marysiu. Woda, przygotowana na kąpiel, jest za zimna. Po kąpieli należy wanienkę z klatki usunąć. Woda do picia jest źle umieszczona. Trzeba ją umieścić tak, żeby ptak mógł ją swobodnie pić, ale nie mógł się w niej kąpać. W ten sposób uchronisz wodę do picia od zanieczyszczania. Spójrz ile w tej wodzie pływa piórek i jakieś resztki jedzenia; zaraz ją zmienimy. Miseczki do jedzenia też nie są zbyt czyste. Pamiętaj, że zawsze muszą być starannie oczyszczone z wszelkiego brudu. Widzę też, że karmisz Maciusia sprzedawaną w sklepach mieszanką. To niedobrze. Taka mieszanka, przygotowana najczęściej przez osoby, które się na tem nie znają, przeważnie szkodzi kanarkom.

— Cóż więc mam dawać jeść Maciusiowi?— zapytała strapiona Marysia.

— To nic trudnego—uspokoil ją Jaś.—Wystarczy dać mu codziennie łyżeczkę nasion rzepaku, 5—10 ziarenek kaszy perłowej i kaszki owsianej.

— I tak codziennie to samo?

— No nie. Rozmaitość jest bardzo wskazana. A więc w niedzielę i w środę daj mu troszeczkę jajka, ale tylko tyle, ile się zmieści na czubek noża żółtka i roztartego białka. Wtedy nie dawaj już kaszy perłowej i owsianej, wzamian zato możesz dać trochę salaty. Pamiętaj o tem, że zieleninę trzeba dawać bardzo ostrożnie, a zawsze niedużo.

— A w inne dni tygodnia?

— We wtorek i w czwartek możesz Maciusiowi dać trochę ptasich biszkoptów. Wtedy również nie dawaj już kaszy perłowej i owsianej.

— Ale Maciuś jest taki słabiutki, chciałabym go czemś wzmocnić.

— To mu daj raz na tydzień trochę ugniecionych świeżo nasion konopi.

— On ma i zołdeczek trochę zepsuty—użalała się Marysia Jasiowi, jakby jakiemu lekarzowi.

— W takim razie zamiast kaszy perłowej dawaj mu nasiona maku.

— Mój biedny Maciuś, zaraz mu przyniosę trochę cukru, bo on bardzo lubi cukier i figi.

— A niechże cię Bóg broni, żebyś mu miała dawać ta-

kie rzeczy. Ptaszek się do nich ogromnie przyzwyczaja, ciągle ich szuka, obławowuje sobie niemi żołądek i mało śpiewa.

— Kiedy on i tak bardzo rzadko śpiewa.

— No, to zupełnie zrozumiałe, bo trzymasz klatkę w oknie, słyszy świergot wróbli, a w tych warunkach najlepsze śpiewaki z pośród kanarków przestają śpiewać i wobec tego tracą na wartości.

— Ale on zato bardzo głośno umie krzyczeć.

— A właśnie! To dlatego, że umieściłaś go w oknie, a więc w bardzo jasnym miejscu, a przytem wogóle za wysoko. Klatki nie powinny wisieć ani za wysoko, ani za nisko, powinny być umieszczone mniej więcej na wysokości dorosłego mężczyzny. A co do krzykliwości, to gdy chcesz Maciusia uciszyć, przykryj trochę klatkę, a zaraz krzykacz ucichnie.

— A może go wykąpać, to będzie raźniejszy? Dziś jeszcze nie miał ochoty na kąpiel.

— Co to, to nie. Kanarki należy chronić od silnego przemoczenia. Jeżeli potrzebują kąpeli, to same się kąpią. Nigdy nie należy ich do tego zmuszać. W zimie kąpiele rzadko im są potrzebne, w lecie zaś kąpią się często.

— A czy mogę Maciusowi dać czereśnię?

— Nie, bo mówiłaś mi, że ma lekką biegunkę, a owoce spotęgowałyby ją tylko. Wogóle owoce należy dawać rzadko kanarkom i to bardzo ostrożnie.

— Takbym go chciała czemś rozweselić. Wiesz co, poproszę ciocię Manię, żeby mi pożyczyła na pewien czas swojej Pieszczotki, wpuszczę ją do klatki Maciusia, to on zaraz poweseleje.

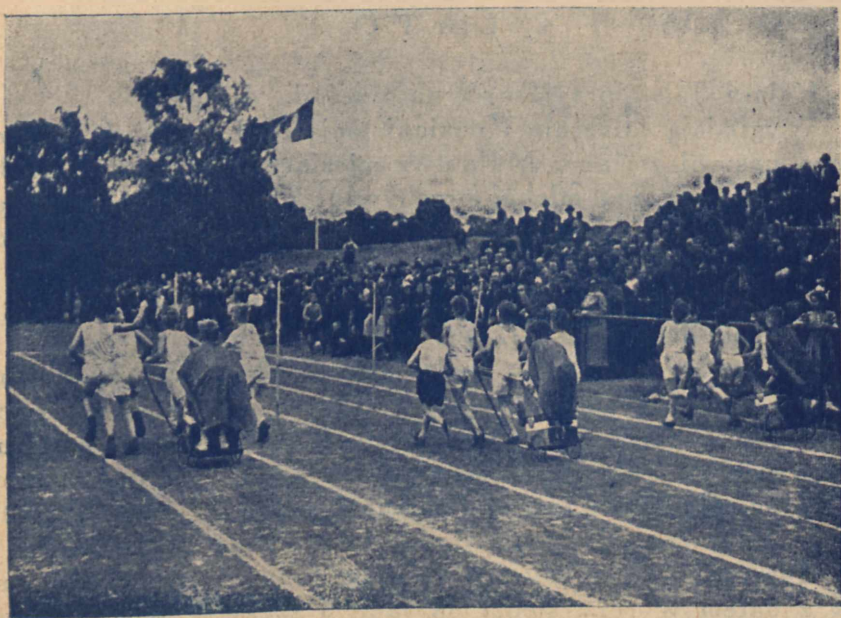
— Nie, tego też nie możesz zrobić, bo samiczki trzymają się oddzielnie od samców. W jednej klatce mogą mieszkać samce, ale trzeba je tak pooddzielać, żeby się nie widziały.

— Powiedz mi, skąd ty to wszystko wiesz? Twój kanarek jest prześlizchny i pięknie utrzymany, ale powiedz mi, kto cię nauczył, jak go należy racjonalnie pielęgnować?

— To zasługa cioci Mani, która bardzo chętnie udzielała mi rad i wskazówek, dotyczących hodowli kanarków, gdy ją o nie prosiłem.

— Teraz i ja będę wiedzieć, jak się obchodzić z kanarkiem w klatce, żeby się czuł jak najlepiej w niewoli. Nie mogę go przecież wypuścić na wolność, bo zadziobałyby go wróble — jako odmieńca, w żółtej szatce. Dziękuję ci bardzo, Jasiu, za cenne rady.

H. J.



Dzieci berlińskie podczas otwarcia nowego stadionu sportowego urządziły bardzo zabawne wyścigi kwadryg, wzorując się na zwyczaju dawnych Rzymian
A. P.

NA NASZEJ ŁĄCE

Na tej naszej pięknej łące
Rośnie kwiatuszków tysiące,
Różnych barw: białe, różowe,
Żółte, niebieskie, liljowe.

A te skromne, małe kwiaty
Stroją łąkę w płaszcz bogaty
I przysmakiem są nielada
Dla krówek naszego stada.

Pan bocian tam kroczy wolno,
Pracą zajęty mozolną,
By żabek, w trawie zielonej
Schwytać dla dziątek i żony.

Są tam i ważki przezrocze,
I skoczki o dużych oczach
I ptaszków śpiewa tysiące
Na tej naszej pięknej łące.

Wanda Czerwenkowa

L A T O

Hala i Julek przyjechali na wieś do dziadka.

Wyglądają mizernie i buziaki mają bledziutkie. Lecz niedługo nastąpi zmiana. Mają dwa miesiące feryj letnich. Będą dużo pili świeżego mleka, przebywali na powietrzu i słońcu, Potem wycieczki do boru, kąpiel w rzece, zbieranie jagód, malin i grzybów.

A gdy dojrzeją w sadzie słodziutkie, czerwone wisienki rumiane jabłka i gruszki, wtedy będzie radość.

W marzeniach Julek widzi siebie, jak wdrapuje się na drzewo, strąca pachnące, złociste owoce, a Wańdzia stojąca pod drzewem układa je w koszykach. Potem smażenie konfitur i suszenie gruszek. Tymczasem pomagają dziadkowi i babci w pracy. Grabią razem z dziadkiem siano w polu. Zwożą siano drabiniastym wozem do stodoły. Praca wre.

Kasztanka i Gniady wolno ciągną naladowany wóz. Julek z batem w ręku siedzi na samym szczycie wozu, a obok Wańdzia. Trzyma w ręku duży bat dziadzia i co chwila pogania konie:

— Wio, Gniady, wio, Kasztanka!

Obok koni biegnie Nurek, głośnie naszczekując. Wóz wjeżdża w otwartą stodołę. Zatrzymuje się.

Dziadzio, Julek i Hala wchodzą wprost z wozu na drabinę. Układają pęki siana, które podaje im parobek na widłach. Przyjemnie tu i pachnie łąką!

Wreszcie wóz opróżniony. Dziadzio po drabinie schodzi na dół, za nim Julek, a na końcu Hala. Siadają na pustym wozie i jadą znów po siano.

Teraz Gniady i Kasztanka biegną prędzej. Ciężar zmniejszył się. Julek trzyma lejce, a Hala bat, wesolo wykrzykując. Jeszcze kilka razy robią obrót i wreszcie siano zwiezione.

Wysoko, pod stropem stodoły, mają swe gniazdo jaskółki.

Hala i Julek, zapatrzeni na czarne, maleńkie, główki wychylających się z gniazda piskląt, nie zauważyli, że ostatnia wiązka siana już dawno została ułożona. Czas na podwieczorek. Wolno schodzą po drabinie i wychodzą przed stodołę. Napracowali się rzetelnie. Obiad dopiero teraz będzie im smakował.

Parobek wyprzęga konie. Wprowadza do stajni i umie-

szcza koło żłobów. Sypie im owies i za drabinę zasadza wiązkę siana.

Konie odpoczywają po ciężkiej pracy. Dziadzio zabiera wnuczki i idzie z niemi na podwieczorek. Przed chatą, pod oknem stoi niski stół, a po obu stronach — duże ławki.

Stół przykryty czystą, białą, haftowaną serwetą. Hala i Julek myją buzie i rączki i zasiadają do posiłku. Zsiadłe mleko z kartoszlami jest wyśmienite i pożywne.

Wkrótce w glinianych miseczkach ukazuje się dno. Dzieci syte całują dziadzia i babcię w rękę i kładą się na kocu, rozłożonym na zielonej murawie.

Odpoczywają. Dziadzio również drzemie, a babcia poszła w pole oglądać młodą kapustę.

Po odpoczynku Wańdzia bierze sito pełne zboża. Idzie karmić drób. Kury, kaczki, indyki, maleńkie kurczątko, tłoczą się wokół niej, wydziobując jadlo z rąk.

Jedno z odważniejszych kurczątek skoczyło aż na brzeg sita. Hala karmi je wprost z ręki. Julek ma inną robotę. Pomaga dziadziowi poić konie.

Dzień się kończy. Słońce chowa się za las. Praca skończona. Niedługo zmierzch zapadnie. Bydło wraca z pola do obory, konie pasą się jeszcze na trawie przed domem. Robi się cisza. Zdaleka od łąk dolatuje rechot zab.

Przed chatą dzieci razem z dziadziem i babcią spożywają wieczerzę.

Pachnie smażona jajecznica z zielonym szczypiorkiem. Kluski z serem, polewane kwaśną śmietaną, pajdy chleba razowego, nasmarowanego grubo masłem. W szklankach pieni się świeżo wydojone, jeszcze ciepłe mleko od Krasuli.

Po posiłku zdrowy sen.

I tak codziennie, aż nadejdzie chwila powrotu do miasta, do szkoły.

Janina Niżyńska

PSOTNY KOTEK

Ach, ten mój Mruczek to jest niecnota!

Czy widział z was kto takiego kota?

Gdy tylko piszę, lub czytać zechcę,

zaraz mnie łapką po buzi lechce...

Teraz znów łapkę włożył w atrament!

poplamił książkę! To będzie lament!...

ZGADNIJCIE, DZIECI!

ZADANIE

e i y l c n s z
 a e o j l k n w
 e i i l d n k z
 i i ę o c d z ł
 a a o p r s t ł
 a e o i n n k r
 a o e b m t r r
 a e o f t k l r
 a a e g l t r a
 a b c o y z n z
 a a o o n r t h

Litery poprzestawiać w ten sposób, aby powstało 11 wyrazów ośmioliterowych. Rząd pionowy oznaczony strzałką, czytany z góry do dołu, da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Administrator lasów. 2) Kwiat.
- 3) Liczba przez którą dzielimy.
- 4) Ptak pożyteczny, łazący po drzewach.
- 5) Laska biskupia.
- 6) Żołnierz obsługujący dział.
- 7) Przyrząd oznaczający zmianę pogody.
- 8) Ziemniak.
- 9) Zastygła masa rozgotowanego mię-

sa, ryb. 10) Cudzy kraj. 11) Imię żeńskie.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-rze 11 «WIARUSKA»

ARYTMOGRAF

Wszystkim grzecznym dzieciom życzy «Wiarusek» wesołych Zielonych Świąt.

Klucz pomocniczy:

Mnich-Ksiądz-Grosz-Żwawy-Śrut-Leciał.

ZADANIE

Nie odrazu Kraków zbudowano.

Rozwiązania zadań, zamieszczonych w n-rze 11 «Wiaruska» nadesłali:

Hala Lewkowiczówna, Boguśka Łokietkówna, Jadzia Muchówna, Marja Neczaj, Zbigniew Szarek.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

- 1) Boguśka Łokietkówna.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: JERZY CIEPIEŁOWSKI, kapitan

Zastępca redaktora: WACŁAW SZMAGIER

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25. Telefon Redakcji 231-72.
Konto P. K. O. 22.144

PRZEDPŁATA: Rocznie 5 złotych, półrocznie 3.- złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 60 groszy.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałem. Za zmianą adresu dopłata 50 groszy.

Drukarnia Naukowa w Warszawie, Stara Miasto 11. Telefon 509-17.

Klasyka Zekt. Graf. B. Wierzbicki